Nr. 182. Kraków, sobota 6 lipca 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki piśmienne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 3 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z dnia.

Kraków, 5 lipca.

Sprawy szkolne w sejmie.

Obrona greki i mundurków szkolnych, oraz zalecania religii, jako przedmiotu obowiązkowego przy maturze — oto plony dyskusyi szkolnej w sejmie. Klerykali z p. Bobrzyńskim na czele zrobili znów krok dalszy, aby młodzieży dać ze strony kleru kontrolerów nawet przy owej maturze, która sama w sobie jest czemś tak niezdrowem i przestarzałem, że poważne głosy pedagogów oddawna wzywają do jej skasowania. Prym dzierżyli oczywiście ludzie, których nikt, ani jeden wyborca nie wybierał do sejmu, a którzy weszli tam na mocy swego stanowiska, jako biskupi. Urzędnik zaś, dr. Bobrzyński, wylewał łzy krokodyle, że nie dało mu społeczeństwo środków do zupełnego zagarnięcia w swe ręce wychowania młodzieży!

My powiemy: Dzięki Bogu! Gdybyśmy bowiem musieli patrzeć na to, jak nietylko dystrybucya mądrości gimnazyalnej, ale wychowanie umysłu, serca i ciała całej młodzieży wziętem zostało przez ck. Radę szkolną krajową i jej szefa, wówczas niezadowolenie narodu byłoby bezporównania większe, niż jest dzisiaj, chociaż i dzisiaj jest ono nie małe.

Przecież dzisiejsze gimnazyum już umundurowało chłopaków jak żołnierzy! I to dla „obudzenia w chłopcu ambicyi“, jak powiedział jeden ze szczególnie „mądrych“ ojców narodu. Ambicyi? a jakiej? Takiej, jaką płonie najgłupszy młodzik, który potrąca ubogich na ulicy, flirtuje z kobietami, nosi niemożliwie wysokie kołnierze i jeszcze szersze złote galony, a kibić ściska gorsetem, aby tylko wyglądać jak arystokratyczny lejtnant pruskiej gwardyi. Nie o takiej chyba „ambicyi“ marzył Mickiewicz pisząc „Dziady“...

Płytkość takich pos... ...ególnych sejmowych posłów zdumiewa, a głupota ich rozbraja poprostu, bo rozumny Polak ma jeszcze zawsze widoki, że żadne uniformy nie wykoleją całej masy naszej młodzieży.

Albo greka! Czy ci wszyscy, którzy tego obowiązkowego przedmiotu tak zabawnie bronią, nie zechcą zrozumieć, że na stu maturzystów może pięciu najwyżej po roku zdoła przetłumaczyć jeszcze parę wierszy z jakiego greckiego autora! Przy samej maturze połowa nie ma wyobrażenia o języku greckim, a tłumaczy z greckiego tylko zapomocą jakiejś rozpaczliwej tresury, którą wyrzuca z głowy w tej samej chwili, gdy opuszcza gimnazyum na zawsze. Zapytajcie się panowie o to samych maturzystów, ale po maturze...

Cały przebieg dyskusyi był na niskim bardzo poziomie; cieszono się zapewne, że dr. Bobrzyński ostatni raz przemawia ze swego miejsca w sejmie i nie chciano mu na pożegnanie mówić prawd, które mu się należały. Czas już, aby poszedł, a z nim ów nieprzejednany i szkodliwy klerykalizm z instytucyi, przeznaczonej dla szerzenia oświaty.

Zucker-Giżowski, ozdoba Koła polskiego.

Od chwili, kiedy to poseł tow. Daszyński kazał p. Giżowskiemu milczeć, gdy mówią o szantażach i szwindlach polityków do Koła należących i gdy p. Giżowski na miejscu, jakby piorunem rażony,

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

41)

I nawet tutaj, wśród tego zbytku, tej tryumfalnej dekoracyi, słychać było trzask ścian, widać było niepokój w twarzach tych wszystkich ludzi, którzy odurzali się, lecąc w przepaść, jak wszyscy szaleńcy, zmiatani przez rewolucye. Podano deser: kremy, ciasta, przepyszne owoce pokryły stół. Aby zupełnie pokrzepić Mazellów, po napełnieniu kieliszków szampanem poczęto wynosić pod niebiosa bezczynność, boską rozkosz bezczynności, która nie jest z tego świata. Wielka i wesoła sala jadalna napełniła się słodkim chłodem drzew, zieleniących się za oknami. Łukasz zaś popadł w zadumę, albowiem nagle pojął myśl, którą czuł się brzemiennym, owo wyzwolenie jutra, — w obliczu tych ludzi, którzy byli pełnymi niesprawiedliwości i tyranii panami przeszłości.

Po kawie, podanej już w salonie, Boisgelin zaproponował przechadzkę parkiem aż do folwarku. W czasie całego śniadania zasypywał grzecznościami Fernandę, która nie przestawała traktować go chłodno; nietylko odmówiła mu dotknięcia swej stopy pod stołem, ale nawet nie odpowiadała wcale na jego pytania, obdarzając blaskiem swych uśmiechów niepodzielnie podprefekta, który siedział naprzeciwko. Trwało to już dni ośm. Fernanda pozbawiała go najlżejszych objawów dobroci ze swej strony zawsze, skoro tylko nie spełnił bez namysłu jakiegokolwiek z jej kaprysów. Przyczyną obecnego ich nieporozumienia było, że zażądała od niego, aby urządził wielkie polowanie, bo chciała się na nie ustroić w nowy kostyum. Poważył się odmówić jej życzeniu, ze względu na znaczne koszta; odmówił także i z tego powodu, że Zuzanna, dowiedziawszy się, o co idzie, błagała go, aby był rozsądnym; w ten sposób wywiązała się wojna między oboma kobietami, wojna o to, kto zwycięży, kochanka czy żona? W czasie całego śniadania ani jeden szczegół komedyi chłodu, odgrywanej przez Fernandę, ani też pełnych niepokoju zabiegów męża o jej łaskę, nie uszedł baczności dobrych i smutnych oczu Zuzanny. To też kiedy Boisgelin zaproponował spacer, zrozumiała natychmiast, że nie idzie mu o nic innego, jak tylko, aby się znaleźć sam na sam z nadąsaną, wytłomaczyć się i odzyskać jej względy. Zraniona, niezdolna do walki, Zuzanna wycofała się z niej, cierpiąc z godnością, i oświadczyła, że pozostanie w domu, aby dotrzymać towarzystwa Mazellom, którzy nie ruszali się nigdy od stołu po obiedzie, ze względu na hygienę. Podobnież prezydent Gaume, jego córka Lucylla, oraz kapitan Jollivet wymówili się od udziału w przechadzce, co księdza Marle skłoniło

zamilczał..., upłynęło kilka tygodni. Im chętniej jednak poseł Giżowski milczy, tem bardziej mnożą się listy, które otrzymujemy w jego ciekawych sprawach finansowych i niefinansowych.

Chcemy część tego materyału ogłosić. Nie dla mnożenia skandalu, bo tego jest chyba dość w kraju, ale dla okazania wartości moralnej „Koła polskiego“, którego prezes kryje swojem imieniem brudy kolegi, kryje uroczyście, w biały dzień, ogłaszając po wszystkich gazetach, że Giżowski jest „czysty“ i że w Kole jego miejsce. To samo „Koło“, którego organy wkrótce w imię „solidarności“ rzucą się na lud, na chłopów i mieszczan, jak zgraja psów gończych, to samo Koło, które będzie z wyżyn polityki rzucać klątwy na biedną opozycyę chłopską, niechaj wie, że prawdy historycznej **nie skradnie**, że lud ma faktyczne prawo nazwać je schronieniem dla szantażystów, naciągaczy i bankrutów, ratujących „polityką“ siebie i swoich, zasłaniających się niem od — kryminału lub od jawnej obywatelskiej hańby.

Listy naszych informatorów o Giżowskim nie krępują się wcale w kwalifikowaniu go jako naciągacza albo na żyra wekslowe, albo na tw. „długi honorowe“, na które się nie daje weksla i których taki Giżowski nie myśli płacić. Ten sędzia wysoki stał w setnych stosunkach zależności od tych, których miał sądzić; ten poseł do parlamentu wisiał i wisi na łasce albo swoich wyborców dawnych, albo kolegów, albo tych, co podstawieni przezeń, pobierali rzekomo jego dyety!

Do spółki z kilku innymi rozpożyczył on prawie cały fundusz powiatowej Kasy oszczędności w Samborze, aż gdy wkońcu stał się pospolitym bankrutem, szlachta Sambora, Rudek i Turki nie chciała go po raz drugi wybrać.

Wtedy **Jaworski** przeparł swoim wpływem, że postawiono go jako kandydata dla **chłopów**! Nie bez oporu, bo w tajnych konszachtach poprzednich ofiarowano ten mandat „ugodowcowi“ Rusinowi. Ale Jaworski zwyciężył... Ten sam Jaworski teraz wydał i podpisał komunikat, „oczyszczający“ Giżowskiego.

Pieniądze na wybory dali znani nam dobrze szlachcice i Giżowski reprezentuje w parlamencie samborskich chłopów! Dyabli w piekle się radują...

Albo może lepiej będzie, zamiast streszczania listów, jeden taki list wydrukować. Pochodzi on z Samborskiego i maluje kręte drogi finansowe prowincyonalnej instytucyi z fotograficzną dokładnością.

* * *

Cichy Sambor, do niedawna raj pensyonistów, mały Grac galicyjski, zajął w ostatnich czasach dziennikarstwo i arenę parlamentarną, jak gdyby okazać musiał, że na zajęcie powszechne zasługuje oddawna, że wraz ze szerszym światem, gnieździ w sobie bole i niewłaściwości, które skromnie ukryć potrafił.

Afera powiatowej Kasy oszczędności, samobójstwo byłego posła sejmowego Karola Barańskiego i stosunki posła Juliusza Giżowskiego, dały aż nadto materyału.

Czytaliśmy, że ś. p. Barański, właściciel dóbr Radłowice, zastrzelił się z przeróżnych motywów szlachetnych, a wiemy, że z własnej ręki śmierć poniósł z powodu, że apelacya lwowska zatwierdziła akt oskarżenia go o krzywoprzysięstwo, popełnione w procesie cywilnym o 40.000 koron na szkodę tutejszej Kasy zaliczkowej. Oskarżony przysiągł, że w Kasie nie miał rachunku bieżącego, więc wyrokiem cywilnym został uwolniony od zapłaty zaskarżonej kwoty 40.000 koron. W śledztwie karnem pokazane kwity, książki i listy dowiodły przeciwieństwa zaprzysiężonych twierdzeń, wygotowany akt oskarżenia zatwierdzono i padł strzał z własnej jego ręki.

Nie wywlekalibyśmy tej sprawy, czynimy to z niechęcią i z przyczyny, że dzienniki Kołowe skrzętnie notują każde ukradzenie bułki, każdą bójkę i rozprawy o plotki teatralne, a z należytym respektem przemilczają wykolejenia moralne filarów ładu społecznego. Przyszły kronikarz i obecny Królewiak lub Poznańczyk powinni nabrać przekonania, że rządząca klasa świeci przykładową moralnością, jedną wszystkim wspólną, że w jej gronie nie ma ujemnych wyjątków.

Za winy śp. Barańskiego nie odpowie nam ani jego klasa społeczna, ani mu najbliżsi, tylko system, który dozwala „panu na obszarze“ czuć się bezkarnym, który w poczuciu bezkarności brnie coraz dalej, mnoży krzywdę nad krzywdą, że dopiero zwykłe, niedające się więcej utaić ściganie o krzywoprzysięstwo, kładzie kres wybrykom.

Bez popełnionego krzywoprzysięstwa byłby śp. Barański do dzisiaj spokojnie nie wypłacał chłopom zasług, dawał zboże na odrobek nigdy się nie kończący i w stanie biernym chłopskiej realności, byłby dalej spokojnie intabulował czterokrotne koszta kilkokoronowej należytości.

Sprawy „Powiatowej Kasy oszczędności“ i stosunków pana Juliusza Giżowskiego, posła do rady państwa, pozostają w nierozerwalnym związku; są jaskrawym przykładem ratowania „swojego“ nie własną kieszenią, ale groszem publicznym. Giżowski zakupił majętność Wolę Szaszerowską, objętą wykazem hip. 1244 dóbr tabul. Wołczyszczowice kontr. zdziałanym we Lwowie 29 grudnia 1891, a 7 stycznia 1892 został zaintabulowany właścicielem dobra, obciążonego prawem wolnego rąbania drzewa na rzecz probostwa w Wołczyszczowicach, sam zaś obciążył je skryptem dłużnym podpisanym we Lwowie 25 września 1892 prawem zastawu dla pożyczki 4500 złr. na rzecz Galic. tow. kredyt. ziemskiego. Widocznie Giżowski majętność przepłacił lub objął ją na zbyt obciążoną. W roku 1895 zapotrzebował skutkiem te-

---

do zaproponowania prezydentowi partyi szachów. Młody Achil Gourier, syn mera, już się był oddalił, usprawiedliwiając się przygotowaniami do egzaminu, szczęśliwy, że może wrócić do swych marzeń pod bezbrzeżnem niebem równiny. Jedynie więc Boisgelin, podprefekt, oboje Delaveau i Gourier z żoną, oraz Łukasz udali się wolnym krokiem w kierunku folwarku, przez gąszcz olbrzymich wiązów parku.

Mężczyźni, z całą poprawnością, kroczyli przodem, wszyscy pięciu w jednej grupie, podczas kiedy Fernanda i Leonora szły w pewnej odległości za nimi, zatopione w przyjaznej gawędce.

Boisgelin rozwodził się w ubolewaniach nad klęskami rolnictwa; ziemi groziło bankructwo, wszyscy ziemianie zmierzali ku bliskiej ruinie! Châtelard i Gourier byli pod tym względem jednego z nim zdania, że tutaj to właśnie tkwi straszliwy problem, nierozwiązalny dotychczas; bo aby robotnik przemysłowy mógł produkować, niezbędnym jest tani chleb, z chwilą zaś, kiedy zboże tanieje, zubożały rolnik nie jest w stanie kupować wytworów przemysłu. Delaveau upatrywał pożądane rozwiązanie zagadnienia w inteligentnym protekcyoniźmie, Łukasz zaś, którego ta kwestya zapalała, pobudzał ich do mówienia i zdobył przedewszystkiem cenne wskazówki z ust Boisgelina. Wyznał on, że wszystkie jego kłopoty mają źródło w ciągłych nieporozumieniach z dzierżawcą Feuillatem, którego wymagania stają się z roku na rok coraz większe. I będzie zdaje się musiał rozstać się z nim przy okazyi odnawiania kontraktu, ponieważ farmer zażądał obecnie dziesięcioprocentowego opustu z kwoty czynszu; najgorszem zaś ze wszystkiego było, że z obawy, iż dzierżawa może nie zostać przedłużoną, przestał uprawiać glebę, nie nawoził jej więcej, oświadczając, że nie widzi potrzeby pracować na wzbogacenie swego następcy. Było to wyjałowienie ziemi, jej powolna śmierć.

— I tak jest wszędzie — mówił Boisgelin dalej. — Niepodobna przyjść z nimi do ładu, pracujący chcą zająć miejsce właścicieli, a kultura na tych kłótniach cierpi... A jakże jest w Combettes, w tej wiosce, której grunta przegradza od moich jedynie droga do Formeries? Nie jesteście panewie w stanie wyobrazić sobie tego braku wszelkiego porozumienia tych wysiłków, na jakie się tam każdy chłop zdobywa, ażeby tylko robić na złość swemu sąsiadowi, chociaż paraliżuje przez to także sam siebie... Feudalizm miał przecież swoje dobre strony, całe to chłopstwo szło przynajmniej, słuchało, choć żaden z nich nic nie miał i był przekonany, że nigdy nic mieć nie będzie!

Niespodziewana ta konkluzya wywołała uśmiech na usta Łukasza. Uderzyło go jednak bezwiedne wyznanie, że rzekome bankructwo ziemi jest tylko skutkiem braku porozumienia. W chwili gdy wychodzili z parku, wzrok jego pobiegł w dal niezmierzonej równiny, tej tak niegdyś słynącej swym urodzajem Roumanii, którą oskarżano dzisiaj, że zobojętniała dla swego ludu i nie chce go już żywić. Na lewo widać było rozległe grunta farmy Boisgelin'a, folwarku Formeries, na prawo zaś nędzne dachy wsi Combettes, dokoła której grupowały się ogromnie rozdrobnione pola chłopskie, które spadki dzieliły na jeszcze mniejsze pólka i skrawki, nadając ziemi pozór tkaniny, poszywanej z niezliczonych kawałków. (C. d. n.)

go interesu i przeróżnych innych połączonych z zakupnem dóbr Pawłów, pieniędzy. Udał się o pomoc do panów braci obszarników powiatu samborskiego, którzy sami zanadto ostrożni, aby swoimi funduszami angażować się ze zrujnowanym finansowo, postanowili w związku z nim zaprzepaścić grosz publiczny Powiatowej kasy oszczędności w Samborze. Umówili z nim, by wniósł podanie o pożyczkę, z wnioskiem zabezpieczenia jej na dobrach Wola Szaszerowska i we wykazie 395 rustykalnym gminy Wołoczyszczowice; zbadali na miejscu wartość posiadłości, którą ocenili na pamiętną kwotę 26 000 złr., głównie ze względu na 42-morgowy las niezapodanej bliżej jakości. Obszar Woli obejmuje 75 morgów ziemi i 42 wrzekomego lasu, obszar posiadłości rustykalnej 26 morgów ziemi.

Na podstawie tego nieszczęsnego zbadania udzieliła powiatowa kasa Giżowskiemu 9000 złr. na skrypt dłużny, datowany 4 października 1895 i legalizowany tego samego dnia w Samborze do l. 18740, a zaopatrzony klauzulą uskutecznionej intabulacyi do l. 16771 z r. 1895 sądu obwodowego w Przemyślu i do l. 10777 z 20 listop. 1895 sądu powiatowego w Sądowej Wiszni, pod jurysdykcyą którego podpada posiadłość rustykalna Wołoczyszczowice.

(Dokończenie nastąpi.)

Przegląd polityczny.

= **Budżet krajowy na rok 1901.** Komisya budżetowa załatwiła przedłożenie Wydziału krajowego o budżecie na r. b. Zmiany, poczynione przez komisyę w poszczególnych pozycyach preliminarza, charakteryzują ducha szlachetczyzny, pokutującego w komisyi, której referentem jest hr. Andrzej Potocki.

Mianowicie pozycyę „na podniesienie rękodzielnictwa i przemysłu" — zmniejszyła komisya o 2.800 K, „wydatki na komunikacye" o 43.004 K, „na budowy wodne" o 600 K, natomiast podwyższyła pozycyę wydatków „na cele rolnictwa" o 11.580 K

Dla tych panów widocznie Wydział krajowy jeszcze zanadto popiera przemysł, a zamało rolnictwo! Apetyt naszych agraryuszów jest nienasycony.

Suma wydatków wynosi 21,318.664 kor., a więc o 17.073 K więcej, niż w preliminarzu Wydziału krajowego. Suma zaś dochodów własnych krajowych wynosi 5,634.472 K, a więc o 3.550 K mniej, niż w preliminarzu Wydziału krajowego. Wynikający stąd niedobór 15,684.192 K ma być pokryty w pierwszym rzędzie dodatkami do podatków.

Komisya, zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego, proponuje sejmowi obniżenie dodatków do podatków bezpośrednich w porównaniu z r. 1900, o pięć halerzy od jednej korony podatków bezpośrednich — a zatem pobierany być ma:

a) dodatek do państwowego podatku gruntowego, domowo-czynszowego, domowo-klasowego i 5% od domów wolnych w wysokości 60 halerzy od każdej korony całej przypisanej należytości tych podatków;

b) dodatek do państwowych bezpośrednich podatków osobistych, z wyjątkiem podatku osobisto-dochodowego, w wysokości 66 halerzy od każdej korony całej przypisanej należytości tych podatków.

Opodatkowani w mieście Krakowie, tudzież powiatach krakowskim i chrzanowskim, opłacać będą dodatek do podatków ad a) w wysokości 49 halerzy, zaś od b) w wysokości 55 hal.

Dochód z dodatków oblicza komisya zgodnie z Wydziałem krajowym w sumie 13,713.261 kor., zatem po potrąceniu tej kwoty od powyżej wykazanego niedoboru w kwocie 15,681 192 kor., okazuje się ostateczny niedobór w kwocie 1,970.931 kor., który ma być pokryty pożyczką i w tej wysokości może Wydział krajowy zaciągnąć pożyczkę, zwrotną w 3 latach, począwszy od r. 1902.

Komisya proponuje wkońcu sejmowi, aby wezwał rząd, by w drodze ustawodawczej zapewnił krajom koronnym udział funduszów krajowych w państwowym podatku konsumcyjnym od piwa, w stosunku do konsumcyi tego artykułu w poszczególnych krajach, tak, jak to zapewnionem zostało co do podatku od wódki.

= **„Bracia Czesi"** zamienili ostatni zlot Sokołów w Pradze na manifestacyę moskalofilską w wielkim stylu, traktując temsamem obecnych na zlocie Polaków w bardzo niegościnny, a nawet prowokujący sposób. Cała uroczystość przeplataną była owacyami dla czynowników carskich; „Boże caria chrani" rozbrzmiewało przy każdym prawie punkcie programu. Doszło do tego, iż Polacy zmuszeni byli kilka razy usunąć się od uroczystości, po chwili powracali jednak znowu, zapominając, iż to samo towarzystwo intonowało przed chwilą hymn na cześć cara.

Obecni na zlocie carscy siepacze byli temi objawami hołdu dla cara-batiuszki tak zachwyceni, iż jeden z nich, generał rosyjski Fedorowicz Ritich, po powrocie nadesłał do redakcyi „Narodnich Listów" następujące pozdrowienie dla „braci Czechów":

„Przybyłem, aby wam oznajmić naszą miłość i zapewnić, że możecie zawsze liczyć na potęgę Rosyi, ale główną rzeczą jest, że musicie ten olbrzymi kraj słowiański poznać. Tam znajdziecie wszystko, czego Czesi znaleźć chcą i czego się spodziewają, nawet więcej, jak przypuszczacie. Dopiero kiedy Rosyę poznacie, zobaczycie, gdzie tkwi źródło siły słowiańskiej. Oby Bóg wzmocnił waszą kulturę i wasze bogactwa To stanie się wtedy, kiedy będziecie mieli wolne połączenia handlowe od Adryatyku do Cichego Oceanu. Amen, amen, amen, powiadam wam, wierzcie w Boga rosyjskiego kraju i pokładajcie w niego nadzieję".

Organ młodoczechów zamieszcza w tryumfie ową proklamacyę, w której generał rosyjski traktuje naród czeski, jako „młodszą brać słowiańską", oddaną na usługi cara — i każe się cieszyć narodowi czeskiemu z tego dowodu „miłości i łaski" czynownika carskiego.

Moskalofile galicyjscy mimo to jednak w rynsztokowym organie swym „Głos narodu" z cyniczną bezczelnością namawiają Polaków do przymierza z „braćmi Słowianami" z nad Wełtawy, którzy serwilizmem swym wobec knuta carskiego obrażają i prowokują uczucia każdego Polaka.

= **Autonomia Kuby.** Wskutek przyjęcia przez Kubańczyków, po długiem wahaniu, znanych czytelnikom naszym norm amerykańskiego projektu Platha, ustąpią z horyzontu tej wyspy chmury wojenne.

Konstytuanta kubańska przyjęła propozycyę stanów 16 głosami przeciwko 11. Oczywiście, takie załatwienie krwawego sporu nie dogadza aspiracyom Kubańczyków, którzy, zerwawszy się do walki z dawnymi władcami swymi Hiszpanami, marzyli o zupełnej niepodległości. Stracili jednak widocznie wiarę, by udało im się tak samo wyemancypować z pod „opieki" stanów — prądy ugodowe wzięły górę. Kilka miesięcy potrzeba będzie na to, aby aby jako tako zorganizować nową republikę, w charakterze państwa, mającego się znajdować pod protektoratem Ameryki. Owa zależność wyrażać się będzie przedewszystkiem w tem, że Kuba nie będzie posiadała własnej armii i floty, oraz zagranicznego przedstawicielstwa.

Obecnie zajmuje się konstytuanta opracowaniem prawa wyborczego, które miałoby być jakoby wzorowanem na austryackiem (smutne to, jeżeli prawdziwe!), poczem wybory nastąpić mają w październiku, równocześnie z takimż okresem w Ameryce. Prezydentem obrany zostanie prawdopodobnie konserwatysta Palma, gdyż zwykle u narodów, zniechęconych zawodami, na cmentarzu niejako ich szerszych aspiracyi wyrastają — konserwatyści.

Z literatury i sztuki.

Z literatury socyalistycznej. Wyszedł z druku zeszyt 6 londyńskiego „Przedświtu" i zawiera następujące artykuły: „Po zjeździe polskiej partyi socyalistycznej zaboru pruskiego". — Mazur: „W ważnej sprawie". IV. — M. Luśnia: „Przeciw zakonom". (Ustawa o kongregacyach we Francyi). — El. Es.: „Rynki rosyjskie a Finlandya". — „Z prasy". — „Z kraju i o kraju". — „Bibliografia". — Prenumerata roczna „Przedświtu" wynosi 4 K 80 h.

Równocześnie wyszedł nr 3 „Kuryerka zakordonowego i zagranicznego". Pismo to coraz lepiej informuje towarzyszów pod zaborem rosyjskim żyjących o stosunkach i ruchu socyalisty-

cznym w zaborach austryackim i pruskim, oraz za granicą. Ostatni numer stoi już zupełnie na wyżynie swego zadania, tylko dział zagraniczny jest jeszcze niedostateczny, spodziewamy się jednak, że w przyszłych numerach i pod tym względem braki usunięte zostaną. Prenumerata „Kuryerka“ na rok bieżący wynosi 1 K 20 h.

Londyńska księgarnia partyjna wydała zarazem drugie poprawne wydanie broszury Jana Wierzby p. t. „Opowiadanie z dziejów Polski“. Jest to krótko a popularnie opowiedziana historya Polski, uwzględniająca przeważnie okres rozbiorowy i porozbiorowy, a przeznaczona dla włościan. Cena tej broszury 30 h.

Wszystkie powyższe wydawnictwa sprowadzać można z londyńskiej księgarni polskiej partyi socyalistycznej, której adres jest następujący: Józef Kaniowski, 67 Colworth Road, Leytonstone, London N. E

Przegląd społeczny.

Z organizacyi robotników introligatorskich. W poniedziałek dnia 1 bm. odbyło się w sali Związku zgromadzenie robotników introligatorskich. Przewodniczył tow. Gigoń, sekretarzował tow. Kruk. Przemawiał tow. Schindler ze Lwowa, który jako delegat składał sprawozdanie z kongresu introligatorskiego w Wiedniu. Po skontrolowaniu ksiąg krakowskiej filii, oświadczył delegat, iż filię prowadzi się wzorowo. Sprawozdanie tow. Schindlera przyjęli zebrani do wiadomości.

Tow. Halbina omówił korzyści zjazdu, tudzież poruszył niesłychany wyzysk, uprawiany w pracowni Olszeniaka.

W dyskusyi, w której zabierało głos kilku towarzyszów, uchwalona została rezolucya, postawiona przez tow. Kruka, aby przy przystąpieniu do walki cennikowej postępować wspólnie z towarzyszami lwowskimi. Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął przewodniczący zgromadzenie.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 6 lipca. 1415. Jan Hus spalony. — 1535. Tomasz Morus ścięty. — 1607. Bitwa Zygmunta III. z rokoszanami pod Guzowem. — 1893. Zamknięcie paryskiej giełdy pracy. — 1897. Wielki strejk robotników rolnych na Węgrzech.

Opera w Krakowie.

We wterek przedstawienie inauguracyjne: „Halka“, opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki; z udziałem pań: Janiny Korolewiczówney, Heleny Ruszkowskiej, pp. Aleksandra Myszugi, Juliana Jeromina, Józefa Szymańskiego, Stanisława Tarnawskiego i innych.

We środę: „Lohengrin“, opera w 3 akt. Ryszarda Wagnera; z udziałem pań: Ruszkowskiej, Kasprowiczowej, pp. Aleksandra Bandrowskiego, Szymańskiego, Jeromina, Ludwiga i innych.

We czwartek: „Faust“, opera w 5 aktach Gounoda; z udziałem pań: Korolewiczówney, Ruszkowskiej, Kasprowiczowej, pp. Myszugi, Szymańskiego, Jeromina.

W piątek po raz pierwszy: „Janek“ opera w 2 aktach Władysława Żeleńskiego; z udziałem pań: Ruszkowskiej, Esten, pp. Myszugi, Szymańskiego, Paszkowskiego i innych. — Rozpocznie „Verbum nobile“, opera w 1 akcie Stanisława Moniuszki.

W sobotę po raz pierwszy: „Manon“, opera w 4 aktach Massenett'a; z udziałem pań: Ireny Bohussówney, Ruszkowskiej i Kasprowiczowej, pp. Drzewieckiego, Szymańskiego, Jeromina, Ludwiga, Tarnawskiego, Paszkowskiego, Jarońskiego i innych.

W niedzielę po raz drugi i ostatni: „Lohengrin“, opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera. Gościnny występ Aleksandra Bandrowskiego.

Bilety na powyższe przedstawienia, już dziś nabywać można bez żadnej dopłaty tylko w kasie teatru miejskiego. — Kasa również przyjmuje zamówienia bez dopłaty na dalsze przedstawienia „Janka“.

Związek stowarzyszeń robotniczych w Krakowie przeniósł lokal swój z ul. Floryańskiej l. 49 do domu przy Małym Rynku l. 6 II. piętro.

Utrafiliśmy w sedno. Organ Floryanki, zajmujący się stale podawaniem fałszywych informacyj czytającej publiczności w celach agitacyjnych na korzyść swoich chlebodawców, irytuje się z powodu naszej notatki, w której stwierdziliśmy, że stańczycy starają się wszelkimi sposobami przewlec sprawę przymusowego ubezpieczenia od ognia, polując widocznie na jakieś odszkodowanie za Floryankę, tak, jak w swoim czasie kazali sobie zapłacić za sznaps i jak obecnie chcą sobie kazać zapłacić za ochronę swoich własnych lasów. Takie są istotnie intencye szlachty, której instytucyą złotodajną jest Floryanka. Wie o tem dobrze redakcya organu Floryanki, zaprzecza jednak temu stanowczo, bo wie także, że tego rodzaju fałszywe zaprzeczenia, obliczone na łatwowierność czytelników, popłacają i jednają głosy naiwnych przy wyborach.

Jako kandydatów mających się ubiegać o mandat po Weiglu wymieniają: ze strony stańczyków Jordana, ze strony demokratów: dra Rutowskiego, dyrektora Petelenza i posła sejmowego Edmunda Klemensiewicza.

Józef Jarosz dw. im. Rychter o Przybyszewskim. Kręci się po bruku krakowskim ciemna postać, czerpiąca nie wiadomo skąd swoje dochody. Cokolwiek się wydarzy w Krakowie, zjawia się p. Józef Jarosz i oślinia swoim krwawo idyotycznym stylem każdą wybitniejszą osobistość.

Napisze Wyspiański sztukę, w lot zjawia się u niego Józef Jarosz Rychter i klepie go protekcyjnie po ramieniu. Wyrzucony za drzwi, ogłasza potem swoje przygody, jako interwiew, przemilczając, że interwiew ów był jednostronną ucieczką ze schodów z szybkością jednostajnie przyspieszoną.

Wygłosi Daszyński mowę, p. Jarosz zaprasza go do swojej redakcyi na „poufną pogawędkę“.

Teraz znów rzucił się na Przybyszewskiego i kapitalizuje nieszczęście poety w osobnej broszurze, obliczonej na plugawą sensacyę i geszeft. Wedle tej broszury, był on, Józef Jarosz protektorem Przybyszewskiego, wprowadził go do sfer literackich w Krakowie:

— „Kiedy Przybyszewscy wjeżdżali do Krakowa, postawiłem im tryumfalną bramę, u bramy klucze miasta podał im Duch mój“.

Są to dosłowne cytaty z broszury pieczeniarza, który i dalej nie spuścił z oka Przybyszewskiego, odwiedzał go w mieszkaniu, spijał „smaczne wódeczki“ i deklamował swoje poezye. Po pewnym czasie zauważył z bólem, że Przybyszewski począł tracić odwagę cywilną, gdyż czytywał jego „Głos wolny“ tylko ukradkiem, (zapewne w niedyskretnych miejscach).

„Razu pewnego, opowiada Jarosz, widział p. Przybyszewską, idącą na ulicy z Emerykiem. Wówczas rzekł do Staszka (tak nazywa poufale Przybyszewskiego):

— Staszku, jest z was chłop jak się patrzy, dobry, zacny i miły... czy nie zadrżeliście nigdy o żonę?“.

Zagadnięty odparł, że nie. Wówczas p. Jarosz sięgnął po kieliszek jarzębiaku, i— po dwóch latach zastrzelił Emeryk Przybyszewską na Kaukazie.

Z tych kilku próbek można już nabrać wyobrażenia o absolutnej próżni w czaszce brudnego reklamisty.

Nie poświęcalibyśmy też tyle miejsca tym plugawym mętom, gdyby nie to, że indywiduum to niepokoi wyziewami swej osobistości wszystkich szanujących się ludzi i z wstrząsającej tragedyi, która złamała sławnego poetę, robi przedsiębiorstwo pieniężne.

Dla charakterystyki p. Rychtera przypominamy czytelnikom proces jego z Orłowskim (podobnym dżentelmenem), odbyty w Krakowie w r. 1893. Dr Orłowski nazwał Rychtera „gratyfikantem policyi“, a na rozprawie wyszło na jaw, że p. Rychter sprzedał początek swojej powieści p. t. „Marya Weczera“ ówczesnemu dyrektorowi policyi Englischowi za 100 złr. i otrzymał obietnicę (której nie dotrzymano), że zostanie mianowany korespondentem „Gazety lwowskiej“. Rychter nie zaprzeczył tym faktom, tylko zaznaczył skromnie, że przecież „jako publicysta musiał z czego żyć...“

Kiedy wreszcie uwolni się nasze dziennikarstwo galicyjskie od karoterów i sutenerów?

Bezrobocie we Lwowie. Roboty rządowe ukończą się najpóźniej dnia 12 lipca, a po tym terminie pozostanie 1400 robotników znów bez zajęcia. Jak nas informują z autentycznego źródła, możnaby dać robotnikom zajęcie przy tych robotach na długi czas jeszcze, gdyby namiestnictwo wyasygnowało dalsze fundusze. Dlaczego się to nie stało? Czy może ze względu na żniwa, aby umożliwić obszarnikom uzyskanie taniego robotnika.

Do rozgoryczenia robotników przyczynia się także postępowanie budowniczego Bauera, któremu namiestnictwo oddało budowę gmachu biblioteki uniwersyteckiej. Budowę tę rozpoczęto i przyspieszono w tym celu, aby dać zajęcie robotnikom lwowskim. Tymczasem roboty kamieniarskie, obliczane na 60.000 koron, prowadzi wyzyskiwacz tarnopolski Grünberg, który pracuje „tanio“ i dlatego nie chce zatrudniać robotników lwowskich.

Sprawę tę poruszyli delegaci robotników na audyencyi u namiestnika. I oto okazało się, że hr. Piniński nie był o niczem poinformowany i że jakkolwiek przejęty

jest obawą nowych rozruchów, nie wie, z powodu braku informacyi, w jaki sposób je zażegnać.

Szturm na magistrat lwowski. Ze Lwowa donoszą: Z powodu przeniesienia tutejszej targowicy z Placu krakowskiego, zapanowało między żydowskimi straganiarzami, którzy dotąd mieli swe sklepiki na tym placu, wielkie niezadowolenie. Niezadowolenie to znalazło onegdaj wieczór wyraz w gwałtownym ataku na ratusz. Tłum straganiarzy podążył około godz. 6 wieczór pod ratusz i domagał się dopuszczenia do prezydenta miasta, by mu przedłożyć prośbę o zniesienie wydanego zarządzenia. Zamknięto bramy ratusza, a w imieniu zebranych udali się do biura prezydyalnego rabin Schmelkes i Russmann. Wszelako rzecznikom tym oświadczono, że zarządzenie wydane zostało przez reprezentacyę miasta w interesie dobra ogółu. Gdy deputacya przyniosła odpowiedź, zebrani wybuchnęli krzykiem i złorzeczeniem przeciw radzie i magistratowi. Krzyki trwały dość długo.

Moskalofilski „Hałyczanin" cieszy się, że znalazł kolegę w klerykalno-szlacheckim „Dzienniku Poznańskim" i z lubością przedrukowuje jego znane naszym czytelnikom żale, że na wiecu poznańskim nie domagano się obok polskiego i nauki języka rosyjskiego.

W języku rosyjskim, tak miłym obu tym redakcyom, podobnego autoramentu druhowie zwą się od wspólnego korytka... „odnokorytnikami".

Niewczesne apetyty. Z Przemyśla donoszą nam: Dnia 7 i 9 bm. odbędą się wybory do tutejszej powiatowej Kasy chorych, która, jak wiadomo, znajduje się w rękach robotników. Towarzysze nasi odebrali Kasę z rąk kliki klerykalno-magistrackiej jeszcze w r. 1897, po zaciętej walce i po dwukrotnem unieważnieniu przez starostwo wyborów, które przyniosły zwycięstwo robotnikom. Wszedłszy do zarządu, socyalni demokraci wprowadzili ład i porządek w gospodarce, która pod rządami protekcyjnej kliczki klerykalnej, przedstawiała obraz nieładu i anarchii. Wprowadzono przedewszystkiem o wiele większe świadczenia dla chorych robotników, którzy przedtem zbywani wprost byli niczem, zwiększono pomoc lekarską, opiekę nad chorymi postawiono na stopie, odpowiadającej wymaganiom członków, a mimo tych wydatków socyalno demokratyczny zarząd, rozumną swą i uczciwą gospodarką zwiększył o kilkanaście tysięcy złr. fundusz rezerwowy, zakupił dla Kasy kamienicę, a nawet w ostatnich latach, pomimo zmniejszenia się liczby członków do połowy, potrafił utrzymać korzystną dla Kasy równowagę finansową.

Wzorowa ta gospodarka robotniczego zarządu, uznana kilkakrotnie nawet przez nieprzychylne socyalnym demokratom władze polityczne, była od samego początku solą w oku tutejszych klerykałów. Przeciwko robotniczemu zarządowi rozpoczęto ze strony klerykałów brudną kampanię, pełną nikczemnych oszczerstw i napaści. Do dziś jeszcze leży na składzie w drukarni Styfiego pełna idyotycznych kłamstw broszurka, napisana przez pewne spodlone indywiduum klerykalne, która miała „zabić bezbożnych socyałów", a której niestety nikt nie kupował.

Usiłowano nakłonić przemyskie starostwo do rozwiązania Kasy, czego wynikiem było nawet, iż dwaj komisarze ze starostwa przez 5 dni kontrolowali księgi Kasy — niestety jednak, ku zmartwieniu klerykałów, znaleźli wszystko we wzorowym porządku.

W r. 1899 porwali się „pobożni ojcowie" — jak z motyką na słońce — do zdobycia Kasy chorych, lecz ponieśli tak sromotną klęskę, iż ośmieszyli się w oczach całego miasta.

Zbliżające się obecnie wybory zaostrzyły na nowo apetyt hyen klerykalnych, wysilających się na stłumienie w Przemyślu ruchu robotniczego. Ułożony jest plan tej „zbożnej kampanii wyborczej", w której mają być zmobilizowane wszystkie „pobożne dusze", począwszy od bab różańcowych i dziadów pod kościołem, aż do najwyższych dostojników wraz z „katolikami" z kahału i propinacyi. Na te rozpaczliwe wysiłki klerykalnych gadzin, spoglądają robotnicy z pogardą i politowaniem.

Szwindle z borysławską kopalnią „Victoria". W sprawie znanego bankructwa kopalni „Victoria", donoszą nam z Borysławia: Robotnicy borysławscy z kopalni „Victoria" jeszcze nie otrzymali zapłaty. P. Apfel ma za grubą skórę, za miedziane czoło, by go cośkolwiek wzruszyć mogło. Czekają więc biedni ludzie niecierpliwie dalej. Tymczasem sąd zezwolił kilku wierzycielom zająć i sprzedać maszyny z kopalni. Czego nie chciano zrobić dla robotników, to uczyniono dla kilku wierzycieli.

Gdy poczęto wynosić maszyny z kopalni. rzucili się zrozpaczeni robotnicy na ruchomości i nie pozwolili tychże wynosić. Wówczas sprowadzono żandarmów i ci rozpoczęli rozpędzać zebranych. Robotnicy jednak nie ustępowali. Kobiety wołały: „Zabijcie nas, a maszyn nie damy ruszyć. Niechaj nam zapłacą!" W końcu ustąpili żandarmi, a maszyny zostały na miejscu.

We środę udali się wszyscy robotnicy z kopalni „Victoria" do Drohobycza do sądu, a następnie do starostwa. Pod grozą chwili przyrzekł starosta Bobrzyński, że nie pozwoli zabrać maszyn i że nakaże natychmiast sprzedać kilka maszyn, w celu zaspokojenia słusznych pretensyj robotników. Również i radca egzekucyjny Kulczycki, oświadczył robotnikom, iż tylko w ten sposób można będzie zaspokoić ich pretensye.

Bierzemy p. Bobrzyńskiego za słowo! Sądzimy, że nie da się on sterroryzować Apflom i jego spólnikom i zaprowadzi wreszcie spokój i ład w Borysławiu.

Upały w Ameryce. O strasznych upałach, jakie nawiedziły Amerykę północną, donoszą z Nowego Jorku następujące szczegóły: Tropikalne gorąco trwa tu w dalszym ciągu. Dnia 3 bm. panował upał, jakiego nie pamiętają od trzydziestu przeszło lat. Twierdzą powszechnie, iż tak straszne upały przez tyle dni nie były wogóle dotychczas znane. W samym Nowym Jorku zmarło dnia 2 bm. 104 osób na udar słoneczny. Podobne wiadomości nadchodzą z Chicago, Filadelfii, Waszyngtonu i innych miast. Życie publiczne prawie zamarło, ulice w Nowym Jorku opustoszałe, ruch tramwajowy zastanowiony, na ulicach leżą setki trupów końskich. Na jednej ulicy naliczono 33 ciał końskich. Rozprawy sądowe zostały zastanowione. Podczas pewnej rozprawy karnej zmarł nagle wskutek gorąca przewodniczący ławy przysięgłych; sędziowie przeprowadzają rozprawy w koszulach. W całej tej klęsce nie brak i komicznych momentów; np. w Nowym Jorku podczas pewnego ślubu wystąpili uczestnicy wesela w białej garderobie, której używa się tylko w czasie snu; toaleta ta nie wywołała jednak wśród praktycznych Amerykanów zgorszenia.

Jak długo trwać będą upały, przewidzieć nie można. Meteorologowie przepowiadają, iż upały trwać będą jeszcze 3 tygodnie. Klęski zrządzone przez upały są już dziś ogromne. Wypadki śmierci szerzą się z przerażającą szybkością.

Podwodna kolej elektryczna. Dzienniki londyńskie przynoszą wiadomość, że pod cieśniną Solent zbudowana będzie kolej elektryczna, celem połączenia wyspy Wight z lądem stałym. Długość kolei wyniesie 7 mil ang., koszta obliczone są na 600.000 funt. szterlingów, a czas budowy na lat siedm.

Dr. Descurtins, członek szwajcarskiej rady narodowej i przywódca „katolickich asocyacyj robotniczych", bawi od wczoraj w Krakowie.

Bezrobocie we Lwowie rozpoczyna znowu przybierać groźne rozmiary. Kilkuset robotników jest bez zajęcia. Kredyt 100.000 koron, wyznaczony podczas ostatnich rozruchów głodowych, został właśnie wyczerpany, robotników wypłacono i roboty wstrzymano. Budowy dworca kolejowego zaś — mimo przyrzeczeń — dotąd nie rozpoczęto. Nadto roboty kamieniarskie przy budowie biblioteki uniwersyteckiej, które również były przeznaczone dla robotników lwowskich, otrzymał budowniczy Bauer i oddał je właścicielowi kamieniołomów pod Tarnopolem Grünbergowi, który zatrudnia tam okolicznych chłopów, płacąc im za roboty wódką, tytoniem i solą. W mieście zaś mnóstwo robotników kamieniarskich jest bez zajęcia. Jak już donieśliśmy była w sprawie bezrobocia u namiestnika deputacya, której namiestnik oświadczył, że porozumiał się już z radcą dworu p. Wierzbickim, który wczoraj w tej sprawie do Wiednia wyjechał, nadto wysłał namiestnik do Wiednia telegramy, popierające żądania robotników. Deputacya ze swej strony miała wysłać telegram do ministra Witteka.

Zwrócono również uwagę namiestnika na roboty koło biblioteki uniwersyteckiej, domagając się oddania ich robotnikom lwowskim.

Helena Modrzejewska wystąpieniem swem w lwowskim teatrze w „Warszawiance" Wyspiańskiego (w roli Maryi) wzbudziła prawdziwy entuzyazm. Znakomitą artystkę spotykają zewsząd owacye.

Wczoraj odbył się na jej cześć raut w Kole literacko-artystycznem.

Wielki pożar wybuchł we czwartek w południe we wsi Dwory, w pobliżu Oświęcimia. Spłonęło 12 budynków mieszkalnych i 3 stodoły. Pożar powstał skutkiem nieostrożności. Gmina nie posiada własnej sikawki. Dopiero sikawka kolejowa i sikawki z sąsiednich gmin zapobiegły dalszemu gwałtownemu szerzeniu się pożaru.

Sejm galicyjski.

(Telefonem).

Lwów, 5 lipca. Wczorajsze posiedzenie sejmowe rozpoczęło się o g. 2 min. 30 po południu.

Odczytano wniesione interpelacye do rządu, między innemi interpelacyę pos. Ostapczuka, w sprawie wydanego przez starostwo w Zbarażu nakazu niejawienia się mieszkańców prócz wyborców w czasie wyborów w Zbarażu i pos. Nowakowskiego w sprawie wytoczenia śledztwa dyscyplinarnego nauczycielowi w Czerniawie, pow. Mościska.

Z porządku dziennego przystąpiono do pierwszego czytania sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie statutu miasta Krakowa. Na wniosek Zaleskiego przystąpił sejm do drugiego czytania, podczas którego pos. Rotter przy § 67, postanawiającym, iż do ważności uchwał Rady miasta potrzeba 36 radców, postawił wniosek, aby do ważności uchwał wystarczał, jak dotychczas, komplet 31 radców.

Izba przyjęła tę poprawkę, oraz całą ustawę w drugiem czytaniu, a następnie także w trzeciem czytaniu.

Z porządku dziennego nastąpiło pierwsze czytanie wniosku p. Romanowicza w sprawie interpretacyi § 79 regulaminu sejmowego, traktującego o przeprowadzaniu dyskusyi nad odpowiedzią na interpelacye. Postanowienie to dotychczas pozwalało tylko na dyskusyę nad odpowiedzią marszałka na wnoszone do niego interpelacye, nie miało zaś — wedle reskryptu ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 3 kwietnia 1875 — zastosowania do odpowiedzi, udzielanych przez komisarza rządowego na wnoszone do niego interpelacye. Otóż p. Romanowicz, wychodząc z założenia, iż prawo interpelacyi bez prawa przeprowadzenia dyskusyi nad odpowiedzią jest połowiczne i niedostateczne i że to ograniczenie prawa interpelacyi w innych sejmach krajowych nie istnieje — wnosi, aby sejm uchwalił interpretacyę postanowienia § 79 regulaminu w tym kierunku, że ma on zastosowanie także do odpowiedzi — danych ze strony rządu na wniesione do rządu interpelacye.

Wniosek ten po obszernem uzasadnieniu go przez wnioskodawcę odesłano do komisyi prawniczej z poleceniem zdania sprawy jeszcze w bieżącej sesyi.

Z kolei przystąpiono do dalszej rozprawy nad sprawozdaniem komisyi kolejowej, dotyczącem budowy kolei niższorzędnych.

Sejm uchwalił wniosek posła Średniawskiego o podwyższenie subwencyi dla kolei Podgórze-Myślenice-Lubień z 300.000 na 500.000 koron; następnie przyjął wszystkie wnioski komisyi kolejowej bez zmiany, oraz rezolucyę posła Oleśnickiego o wezwanie rządu, by zbadał wszystkie trasy kolejowe, położone koło rzek i wydał zarządzenia, aby przepusty nie tamowały odpływu wody.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisyi szkolnej o stanie szkół średnich Sprawozdanie komisyi wnosi wezwanie do rządu o ustanowienie posady lekarzy szkolnych przy szkołach średnich, dalej o zakładanie nowych szkół średnich z uwzględnieniem potrzeby szkół realnych. W tym celu przekazuje się radzie szkolnej do zbadania i uwzględnienia petycye gmin Nowy Targ, Mielec, Sokal, Czortków, Rzeszów, Żywiec, Rohatyn i Śniatyn, tudzież wniosek o założenie szkoły realnej w Gorlicach.

W dyskusyi nad tem sprawozdaniem pos. Rotter wykazuje — na podstawie dat — nędzny stan szkół średnich i wogóle całego szkolnictwa w kraju, krytykując przytem sprawozdanie referenta.

Przemawiał następnie Dzieduszycki, który wygłosił ohydną, reakcyjną filipikę przeciw kształceniu się młodzieży w szkołach średnich; należy wykorzenić dzisiejsze pchanie się do gimnazyum. Następnie przemawiał wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, Bobrzyński, w tym duchu, co jego poprzednik.

Poseł Wójcik wnosi rezolucyę o zniesienie mundurków szkolnych.

Arcyb. Bilczewski, biskup Czechowicz i pos. Zoll domagają się zaprowadzenia religii przy maturze.

Po zamknięciu dyskusyi uchwalono wnioski komisyi wraz z rezolucyą co do religii przy egzaminach dojrzałości. Rezolucyę p. Wójcika o zniesienie mundurków szkolnych odrzucono.

Na tem odroczył marszałek posiedzenie i zarządził 1-godzinną pauzę.

Włości rentowe.

Posiedzenie wieczorne rozpoczęło się o godz. 9 min. 15.

Na porządku dziennym sprawozdanie komisyi dla włości rentowych. (Sprawozdawca poseł Pilat).

Komisya wnosi: I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o utworzenie włości rentowych. II Sejm uchwala dwa projekty do ustaw: a) projekt ustawy o tworzeniu włości rentowych, b) projekt ustawy o czasowej niepodzielności posiadłości rolniczych (gospodarstw) średnich rozmiarów, korzystających z kredytu rentowego. III. Sejm ustanawia dla emisyi krajowych listów rentowych kwotę 5,000.000 kor. nominalnej wartości, jako maksymalną granicę tejże emisyi.

W dalszym ciągu wniosku komisyi zawarte są formalne postanowienia co do wprowadzenia w życie włości rentowych.

W dyskusyi zabiera pierwszy głos p. Oleśnicki, który przemawia przeciw projektowi o włościach rentowych, krytykując dosadnie cały projekt. Po nim przemawiał poseł Bernadzikowski również przeciw projektowi. Następnie wygłosił poseł Milewski w obronie włości rentowych przemówienie w duchu reakcyjno-agrarnym.

Pos. Milan występuje przeciw projektowi; następnie przemawiał ks. Stojałowski, który umizgał się w nikczemny sposób do stańczyków i rozpływał się w pochwałach dla projektu. Oświadczył wreszcie, że stoi na przeciwnem stanowisku od tego, jakie zajmują ludowcy.

Po zamknięciu dyskusyi wybrano mówców generalnych: p. Kramarczyk pro i p. Wachnianin i Nowakowski contra. Po ich przemówieniach marszałek odroczył posiedzenie o godz. 1 w nocy. Następne dziś o godz. 10 przed poł.

Lwów, 5 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu obradowano dalej nad ustawą o włościach rentowych. Po przemówieniu referenta dra Pilata, postawił wniosek poseł Oleśnicki, aby nad całą ustawą przejść do porządku dziennego. Wniosek ten, za którym głosowali wszyscy Rusini, upadł.

Następnie przystąpiono do dyskusyi szczegółowej. Przy § 2. ustęp 3. postawił poseł Edmund Klemensiewicz wniosek, aby górną granicę włości rentowej zniżono ze 120 hektarów do 60. Za wnioskiem tym głosowało 49 posłów, przeciw 42, wobec czego wniosek został przyjęty.

§ 3 został przyjęty bez zmiany.

Przy § 4, orzekającym, że gospodarstwa rentowe winne być w chwili wypłacenia pożyczki wolne od wszelkich długów hipotecznych, przyjęto poprawkę pos. Paszkowskiego, orzekającą, że służebności nie są przeszkodą do tworzenia włości rentowych.

Przy § 6, zawierającym postanowienia o osobistych cechach pożyczającego, zażądał pos. Wachnianin, aby włość rentową mógł tworzyć tylko obywatel austryacki, przebywający 5 lat w danym okręgu sądowym.

Dyskusya nad tą poprawką toczy się obecnie.

Zamknięcie sejmu.

Lwów, 5 lipca. Wedle dotychczasowych dyspozycyi zamknięcie sejmu ma nastąpić we wtorek w nocy.

Telegraf i telefon.

Echa wyboru tow. Adlera.

Wiedeń, 5 lipca. Prasa antysemicka obrzuciła kobiety socyalistyczne, które pomagały w agitacyi wyborczej, najnikczemniejszemi wyzwiskami.

Wobec tego udały się panie: baronowa Langenau i literatka Teresa Schlesinger, do redakcyi „Deutsche Zeitung“ żądając odwołania nikczemnych obelg, rzuconych na robotnice. Redaktor Teodor Wähner, przestraszony tą wizytą, składał się jak scyzoryk i oświadczył, że obelgi były skierowane nie do robotnic, lecz do „innych kobiet“.

O tajny „spisek“.

Poznań, 5 lipca. Dnia 13 lipca odbędzie się przed tutejszą Izbą karną rozprawa przeciw 13 studentom polskim, (7 z Poznańskiego, 6 z Królestwa) oskarżonym o tajny spisek. „Goniec“ donosi, że oskarżenie całe opiera się na sprawozdaniu komisarza policyjnego Zachera.

Panama niemiecka.

Berlin, 5 lipca. „Berliner Tageblatt“ donosi: Na posiedzeniu rady miejskiej w Kassel oświadczył radca komercyalny Pfeiffer, że bankructwo akcyjnego towarzystwa, pod firmą „Treber-trocknungs-Geselschaft“ nie pociągnie za sobą poważniejszych następstw dla miejscowych Kół handlowych..

Nad towarzystwem otworzono konkurs. Localanzeiger donosi, że wiadomość, jakoby dyrektor tego towarzystwa się powiesił jest nieprawdziwą. Uciekł on tylko i rozesłano już za nim telegraficznie listy gończe.

Berlin, 5 lipca. Bankructwo towarzystwa akcyjnego „Treber-Trocknungs-Gesellschaft dotyka również i Galicyi. Filią kasselskiego towarzystwa jest Galicyjskie towarzystwo dla destylacyi drzewnej we Lwowie, posiadające kapitał w wysokości 1·85 milionów złotych i 9250 akcyj po 400 K. Towarzystwo to zostało założone w roku 1896, a zakłady fabryczne znajdują się w Wygodzie koło Doliny. Przez pewien czas był współwłaścicielem towarzystwa bar. Popper, który jednak później się usunął. Towarzystwo w Kassel posiadało podobno 95% akcyj towarzystwa galicyjskiego.

Przeciw cłom zbożowym.

Berlin, 5 lipca. Zarząd partyi socyalno-demokratycznej przygotowuje manifestacyę przeciw cłom zbożowym. Do parlamentu mają być wystosowane ze wszystkich gmin masowe petycye przeciw cłom. Arkusze petycyjne mają być rozesłane z końcem tego tygodnia.

Tortury policyjne w Niemczech.

Essen, 5 lipca. Tutejsza Izba karna rozpatrywała sprawę wachmistrza policyjnego Ottona Heine'go z Borbeck, który celem wymuszenia zeznań dopuścił się nad badanym tortur. Mianowicie w Borbeck kilkunastoletni chłopcy dopuszczali się często rozbijania latarń; Heine miał o to w podejrzeniu 13-letniego Wilhelma Wotczaka. Aresztował go zatem, a chcąc wymusić od niego przyznanie się do winy, bił go tak długo wężem gumowym, aż chłopiec przyjął na siebie winę. Wachmistrz policyi został za to skazany na rok ciężkiego więzienia. (A u nas?).

Manifest socyalistów belgijskich.

Bruksela, 5 lipca. Rada generalna belgijskiej partyi robotniczej wystosowała do ludu manifest za powszechnem i równem głosowaniem.

Manifest wzywa robotników do urządzania zgromadzeń i demonstracyj i zapowiada, iż w razie odrzucenia żądań ludu — partye robotnicze nie cofną się przed rewolucyą.

Wybuch naboju.

Cadix, 5 lipca. Podczas strzelania z torpedowców eksplodował jeden nabój, wskutek czego 2 majtkowie zostali zabici, 1 oficer śmiertelnie raniony, a 17 majtków i cywilnych odniosło ciężkie lub lekkie rany. Rannych odstawiono do szpitala.

Dżuma w Konstantynopolu.

Konstantynopol, 5 lipca. Dokładne zbadanie zwłok, zmarłej wśród podejrzanych objawów osoby, potwierdziło podejrzenie co do zakażenia dżumą. Dotychczas zatem zmarły na dżumę 2 osoby.

Napady i kradzieże w Ameryce.

Nowy Jork, 5 lipca. 3 zamaskowanych rabusiów napadło na pociąg osobowy w pobliżu Montany, wysadziło dynamitem kasę znajdującą się w wagonie pocztowym i zrabowało 40.000 dolarów w gotówce i papierach. 2 pasażerowie i 1 urzędnik odnieśli rany. Rabusie zdołali ujść konno.

Nowy Jork, 5 lipca. W San Francisco (Kalifornia) przy rewizyi rocznej skonstatowano w mennicy brak złota w wysokości 30 000 dolarów.

Stan oblężenia w Argentynie.

Londyn, 5 lipca. Z Buenos Ayres donoszą, iż prezydent zażądał od parlamentu zawieszenia nad całym krajem stanu oblężenia, skutkiem peryodycznych zaburzeń.

Upały w Ameryce.

Nowy Jork, 5 lipca. Wskutek upałów zaszło znowu wczoraj w Broocklinie 77, w Manhatan zaś 102 wypadków śmierci.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Budapeszt. Stow. „Siła“ (IX. Rendler-utcza 23, udziela wszystkim robotnikom polskim, przybyłym do Budapesztu, wszelkich informacyj w sprawie zajęcia i warunków pobytu.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

„SARMACYA“

Skład wszelkich druków i formularzy w Krakowie, przy ulicy Szewskiej L. 2.

P. T.

Wzmagający się ruch interesów i dobrze pojęta ekonomia czasu wytwarzają coraz większą potrzebę zaopatrywania się w druki i formularze. Niema dziś prawie stanu i zawodu, któryby mógł obejść się bez tych, można powiedzieć, pomocniczych środków. To też z każdym rokiem mnożą się rodzaje gotowych druków i formularzy, służących najrozmaitszym urzędowym i prywatnym interesom. Jedna tylko a wielka panowała dotychczas niedogodność dla P. T. Publiczności — oto nie było w Galicyi specyalnego składu tych artykułów, jak to już od dawna zaprowadzono zagranicą. Stąd też interesanci musieli dopiero szukać potrzebnych im druków po różnych drukarniach, księgarniach, składach papieru i galanteryjnych — i częstokroć kilka różnych formularzy nabywali dopiero w kilku różnych miejscach. Narażało to ich nietylko na trudy, ale i na stratę czasu, nieraz całkiem bezowocną, gdyż niektórych formularzy nigdzie znaleźć nie mogli.

Chcąc zaradzić tej niedogodności, otworzony został w środku miasta

przy ulicy Szewskiej L. 2 pod firmą „Sarmacya“

wielki, specyalny i obficie zaopatrzony **skład wszelkich druków i formularzy** potrzebnych dla osób prywatnych, władz politycznych i autonomicznych, sądowych, wojskowych, szkolnych itd.

Znajdują się zatem na składzie:

1. Druki kościelne i parafialne (kontrakty ślubu, świadectwa ubóstwa, metryki itd.).
2. Druki wojskowe i do władz wojskowych (prośby o odłożenie ćwiczeń, reklamacye itd.).
3. Druki sądowe (podania w sprawach egzekucyjnych, cywilno-spornych itd.).
4. Druki do władz skarbowych i urzędów podatkowych; do władz politycznych w sprawach paszportowych, noszenia broni itd.)
5. Druki szkolne i do władz szkolnych.
6. Druki do władz kolejowych (o posady, o zniżenie ceny jazdy itd.).
7. Druki dla c. k. Prokuratoryi Państwa.
8. Druki dla Kas oszczędności i Towarzystw zaliczkowych.
9. Druki dla c. k. Poczty. 876 2—5
10. Druki dla c. k. Policyi.
11. Druki dla pp. Adwokatów i Notaryuszy.
12. Druki dla pp. Lekarzy i Aptekarzy.
13. Druki dla Przemysłowców i Kupców (kontrakty, listy wypłat, wykazy robotników, kosztorysy, rachunki w różnych formatach itd.).
14. Druki dla pp. Właścicieli domów i hoteli (księgi i kartki meldunkowe, umowy najmu, wypowiedzenia, karty do wynajęcia itd.).
15. Druki dla Kółek rolniczych i spółek handlowych.
16. Druki gminne, gospodarcze i dla administracyi lasów.
17. Druki cechowe.
18. Druki dla Komitetów zabaw (bilety wstępu, kartki na garderobę itd.).

Prócz tego znajdują się na składzie pokwitowania dla funkcyonaryuszy publicznych, dla pensyonistów i dla osób prywatnych, na pobory z kas publicznych itd.

NB. Na życzenie przysyła wzory druków i formularzy z odpowiedniego działu.

Skład kapeluszy, cylindrów i czapek krajowych i zagranicz.

poleca 891 4—8

Leon Steinberg

Kraków, Floryańska 24.

TUTKI CYGARETOWE

866 **„NORIS“** 6—15

wyrobu Wł. Bełdowskiego

magistra farmacyi w Krakowie

odznaczają się swą dobrocią i smakiem.

Do nabycia w handlach i trafikach.

Próbki wysyłam darmo i opłatnie.

Złoty medal, dyplom honorowy Paryż 1900.

½ kg. cukrów mieszanych 1 złr.
½ kg. czekoladek „ złr. 1·20.
Pudełko cukrów, bomby, pralingi i bryl. 1 złr. 50 ct.
½ kg. herbatników 60 ct. poleca

Fabryka cukrów deserowych

890 4—10 **ulica Bracka 5**

B. BOROWSKI i Spółka

dawniej

A. Nowiński.

Złoty medal, dyplom honorowy Paryż 1900

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie

SZTUCZNA WODA SELTERSKA

wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego,

używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem. 858 4—5

Cena flaszki w Krakowie 16 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**

K. Rząca i Chmurski w Krakowie.

Polecam Szanownym Panom znaną moją

Pracownię krawiecką,

w której wykonuję prędko, mocno i elegancko po bardzo niskich cenach:

ubranie marynarkowe od 8 złr. wyżej
„ żakietowe „ 10 „ „
„ anglesowe „ 12 „ „
według najnowszych żurnali.

Dziękując Szan. Panom za dotychczasową robotę, polecam się nadal łaskawym względom

Stanisław Masłowski

871 4—10 krawiec męski

ulica Grodzka L. 32.

Poszukuję kucharza

z długoletnią praktyką

któryby objął na własny koszt kuchnię w nowo-zaprowadzonej restauracyi. 872 5—5

Wiadomość w Administracyi „Naprzodu“.

Zakład fotograficzny

902 ***JULIUSZA MIENA*** 1—15

przeniesiony został na ulicę Kopernika 8, o czem zawiadamiam Szanowną Publiczność.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404).